

MAŁGORZATA MIZIA*

CZŁOWIEK

MAN

Streszczenie

„Sercem” Krakowa dla krakowian zawsze był Wawel jako miejsce dominujące, na wzgórzu, święte, symboliczne i bezpieczne. Dziś częściej myślimy o Rynku Głównym jako o centrum wspólnotowym. Gdziekolwiek jednak to miejsce by przenieść, zgodnie z przemianą dziejową, nie struktura urbanistyczna czy sama architektura jako dzieło twórczego architekta będą decydować o tym, gdzie płonie zarzewie ruchu poruszającego organizm miejski. Do ożywienia miasta niezbędny jest sam człowiek z gorącym bijącym sercem i odkrywczym intelektem. Sam zabytek bez żywego odbiorcy również nie przemówi. Dobrej architekturze pozostaje rola tła i opiekuna dla równoczesności wydarzeń, a gradacja ich ważności również należy do człowieka.

Słowa kluczowe: humanizm, architektura, urbanistyka, filozofia, materia, intelekt, tkanka

Abstract

"The heart of the city" for the inhabitants of Kraków has always been Wawel as a dominant, sacred, symbolic and secure place situated on top of a hill. Today we often think of the Main Market Square as the communal center of the city. Yet, wherever we decide to move this place, in accordance with the historic change, it is not the urban structure or the architecture itself, as the work of a creative architect that will decide about where the embers of the movement that set in motion the urban organism are burning. The monument itself, without a living recipient will not speak out either. Good architecture plays the role of the background and guardian for the simultaneousness of events while the gradation of their importance also depends on man.

Keywords: humanity, architecture, urban design, philosophy, matter, intellect, tissue

* Dr inż. arch. Małgorzata Mizia, Instytut Projektowania Urbanistycznego, Wydział Architektury, Politechnika Krakowska.

Ilekcio myślimy o „sercu” Krakowa, tradycyjnie, zgodnie z wychowaniem, może stereotypem, myślimy o Wawelu. To miejsce dla krakowian szczególnie, szczególnie i dla całej Polski. Wszak to Wzgórze Wawelu związane jest z historią Polski od zawsze, od początków państwowości Polski, dokąd sięgają legendy. To miejsce królewskie, symboliczne, sanktuarium, krypty najznakomitszych przedstawicieli narodu, muzeum. Ale też jest miejsce równie uświęcone, choć nie tak wywyższone, nieco w cieniu i oddalone, sanktuarium i muzeum, z kryptami najlepszych synów narodu – Skałka.

Jest w Krakowie inne żyjące i bijące „serce”, które coraz częściej w pierwszej kolejności przychodzi na myśl – krakowski Rynek Główny. Tu odbywają się najważniejsze wydarzenia społeczne miasta, imprezy ludyczne, manifestacje i protesty, już od stuleci. To największa scena starego Krakowa, prawdziwy miejski teatr. Ma Rynek swoje serdeczne sanktuarium w bazylice Mariackiej, która też od wieków chroniła zagrożonych, uświęcała i matkowała wszystkim ważnym przedsięwzięciom Polaków, ma Rynek swoje zaplecze w Małym Rynku, ma swoje miejsca sekretne w pobliskich placach miejskich, ale chcąc być w centrum wydarzeń, zawsze trafiamy na Rynek Główny. Tylko tutaj można wykrzyczeć najskuteczniej swój protest i najdobitniej zaistnieć. Dobrze, że średniowieczni „urbaniści” z takim rozmachem nakreślili jego rozmiar, bo ciągle wytrzymuje skalę przemian. Pomimo równoczesności zdarzeń, niezwyklej konkurencyjności i tempa pojawiających się coraz bardziej zaskakujących eventów, stale utrzymuje się w epicentrum miasta. Być może jest w tym trochę pragmatycznej filozofii, nawet praktycznej dalekowzroczności, podobnej Skandynawom, która każe utrzymać np. Szwedom główne centrum Sztokholmu w historycznym centrum miasta, być może to skąpość finansów nie pozwala Polakom zbudować nowego *city* na miarę czasów i potrzeb, a może właśnie potrzeby socjologiczne dyktują elitarność i zawężenie kręgu do grona najbardziej zainteresowanych, których jest w stanie Rynek pomieścić? To przecież i tak bezduszne rankingi współcześnie dyktują kierunki masowego rozwoju. Jakościowe „nadwyżki” tworzą nisze, miejsca *off-owe*, które z czasem zamierają lub rozkwitają, wymieniając kolejnych idoli – rdzeń swojej egzystencji (*core*). Jakość i siła stale walczą o prymat. Wartości niematerialne będące siłą napędzającą życie wymagają jednak dopełnienia realną strukturą ochronną. To właśnie miasto, ze swoją tkanką urbanistyczną, która w swojej istocie materialnej jest jednak zniszczalna.

Ocalał Kraków z pożóg wojennych, chociaż doświadczały go różne losy, zachował strukturę, materię i tożsamość. To dlatego przyciąga atmosferą, aurą, specyficznym nastrojem, w którym czuje się ciągłość historii, „opokę dziejów”, pewność istnienia i przetrwania, to wszystko, czego najbardziej brakuje zagubionej i niepewnej posad i przyszłości zahukanej społeczności, zwłaszcza tej nadrabiającej zaległości, by sprostać równaniu w górę. To tutaj znajdują najlepszą pożywkę i wenę artyści i odkrywcy z rodzimej i tej kosmopolitycznej forpoczty postępu.

Globalna współczesność naruszyła te wzorce. Peter Zumthor w *Thinking Architecture* [1] mówi: „[people] suffer from the hostility of our day and age. These statements stand for contradictory opinions, if not for contradictory facts. We get used to living with contradictions and there are several reason for this: traditions, crumble, and with them cultural identities. No one seems really to understand and control the dynamics developed by economics and politics. Everything merges into everything else, and mass communication creates an artificial world of signs. Arbitrariness prevails”.

I dalej (w przekł. aut.) wywodzi: „ludzie cierpią na skutek dzisiejszego pośpiechu, wymuszonej wydajności pracy, błyskawiczności zmian i postępu «cokolwiek byle do przodu» i za wszelką cenę, «Main Street to jest prawie to o co chodzi» (słowa Venturiego), wszystko poza własną biografią wydaje się nierealne, bo w ilości nie do opanowania staje się nieuchwytny i niezrozumiały, tradycyjne znaki i symbole straciły swoje znaczenie, oznaczają dzisiaj całkiem co innego, prawdziwość rzeczy została ukryta, nikt nawet nie usiłuje jej przywrócić. Są jednak rzeczy oczywiste, jak ziemia i woda, rzeczy zrobione przez człowieka: maszyny, budynki, co do percepcji których pozostajemy spokojni. Dzisiaj patrzymy na rzeczy bez obciążenia świadomością przeszłości i doświadczenia, z poczuciem odbioru komunikatów bezwzględnych i zuniformizowanych – globalnych, symbole są puste i otwarte. Patrzymy na

rzecz w poczuciu odbijającej się w niej rzeczywistości globalnej, nie ma w niej elementów nie do pojęcia”. Tylko elity zgłębiają właściwe sobie wielowarstwowe pokłady wartości historycznych – semantycznych.

A jednak podświadomie, zgodnie z intuicją powodowaną wychowaniem, doświadczeniem i przeżyciem, szukając epicentrum miasta, wioski czy osiedla, zmierzamy do rynku – placu, gdzie koncentruje się życie wspólnotowe jednostki urbanistycznej. To zachowanie dyktują nam archetyp urbanistyczny, wykształcenie, socjologiczne poczucie wspólnotowości.

Gatunkowy instynkt samozachowawczy z kolei, atawizm grupowego przetrwania, może dociekliwość czy poczucie więzi wychowaniem, podobieństwem, może gest poddania, wystawienia się na widok publiczny, wyzwolenia, a może prowokacji w poszukiwaniu przeciwnika do zmierzenia sił, każą wyłonić się z ukrycia (niszy urbanistycznej), odsłonić, wyjść na forum publiczne, plac, rynek. Szukając kontaktu z innymi, szukamy otwartych przestrzeni publicznych – również tych współczesnych zadanych i przeszklonych.

Krakowski Rynek zawsze był miejscem centralnym dla krakowian. Pamięć dzieciństwa przywodzi niedzielny czas wolny spędzany zazwyczaj na atrakcjach rodzinnych imprez na głównym placu, spacerach saneczkowych po Plantach, przejażdżkach tramwajem Szewską do centrum, zakupach na Małym Rynku, wizytach w liczących się miejscach, wszystko wokół Rynku, lody w kawiarni, rozmowy z widokiem na Rynek. Współczesny pośpiech i tłok przeniosły miejsca publiczne w inne rejony – często w przestrzenie publiczne towarzyszące molochom handlowym. Społeczeństwu kultury posiadania najłatwiej przekazać informacje pomiędzy dobrami sprzedawanymi. Coraz chętniej też w dobie „jednorazowości” szuka się również atrakcji kulinarnych – do spożycia – doraźne doznania smakowe zastępują wyższe podniety duchowe. Kultura masowa zgodnie z ambicjami XX-wiecznych sytuacjonistów [2] z Guy Debordem na czele nie zdołała jednak zdominować życia kulturalnego. Demokratyczna dostępność kultury nie jest w stanie wykluczyć wąskich kręgów odbiorców elitarnych. Nawet wszechobecna i absolutnie dostępna sieć Internetu tworzy coraz węższe elity wyspecjalizowanych uczestników poszukiwań indor-matycznych, najpierw hackerów, potem samoselekcjonujących się kręgów zainteresowanych, najbardziej wyspecjalizowanych użytkowników sieci z informacjami wąskich specjalności. Jak zawsze – niezbędne jest tło masowej większości dla zaistnienia wysublimowanych elit.

Zawsze jednak, w porywie większej sprawy, zagrożenia miasta, poczuciu niebezpieczeństwa narodowego, w przypadku utraty możliwości komunikowania się, znów intuicyjnie wszyscy podążą na Rynek w gotowości dla wspólnego dobra. Poryw ludzkich serc wiedzie zawsze na Rynek do „serca miasta”. Trafia tu zarówno mieszkańcy, jak turyści, trafia animatorzy i reżyserzy wszelkich wydarzeń, przywiodą tu przywódców, mężów opatrnościowych. Urbanistyka miasta i tworząca ją architektura to scena, pośredniczka kontaktów międzypersonalnych w małych zamknięciach wnętrza, a w makroskali scenę tworzą place i Rynek – „serce miasta”.

Czy jednak chodzi w tym o fizyczny wymiar tego „serca”? O kształt, wielkość i kompozycję przestrzenną centrum miasta i samego rynku? Służebność architektury i urbanistyki dyktuje po prostu najlepsze możliwe i na miarę czasu skrojone rozwiązania praktyczne bazujące na współczesnej wiedzy i wymiernych możliwościach konstrukcyjno-budowlanych. Prawdziwym jednak „sercem” dla miasta, które ożywia martwe mury i najpiękniejsze place, a nawet najbardziej zapomniane strychy i oficyny, jak również zapisane w nich wspomnienia i informacje – jest prawdziwie żywe ludzkie serce, adresat i odbiorca zbudowanej miejskiej tkanki, żywa zawartość jej budowlanej struktury, konsument i pasażer – człowiek.

Tak naprawdę „serce miasta” bije tam gdzie się dzieje coś ważnego, gdzie gromadzą się ludzie niezależnie od liczebności grupy, niezależnie od umiejscowienia w strukturze urbanistycznej miasta, w suterrenach i na poddaszach, gdzie bohema odkrywa nowe horyzonty, na forach niekiedy wykreślonych architekturą ścian i wyznaczonych planem ogólnym, nawet niekiedy realnych. Czasem znajdziemy tam tablicę pamiątkową, czasem ślad zaginie. To umysł ludzki ożywia „serce miasta” a jego

wrażliwość określa wartość jego bicia. Architekci budują tło wydarzeń, scenę i kulisy dla eventów lub co najwyżej estetyczność scenerii. Niekiedy działania architektów czy urbanistów rozmiągają się z oczekiwaniami, rozwojem sytuacji czy istotą dalekiego zamierzenia może prawdziwym motorem postępu jest przypadek, zupełnie niezwiązany z miejscem? Dzisiaj nawet władczy menedżerowie korporacji nie panują nad faktycznymi systemowymi ruchami kapitału w sieciach przepływów finansowych [3]. Służebna zaś funkcja architektury wyznacza jej drugorzędność za sztukami wolnymi, odkrywczością i czystą nieużytkową twórczością. Powinnością profesji jest służyć jak najlepiej, dogadzać, chronić i umożliwiać na miarę posiadanej wiedzy. Gospodarzem zaś i właścicielem pobudzającego miejskie struktury do życia „serca” niech pozostanie nieskrepowany ludzki umysł i jego wirtualny architekt – człowiek.

Whenever we think of "the heart" of Kraków, in accordance with the inherited tradition, education, or maybe stereotype, we think of Wawel. It is a place which has a special significance for the citizens of Kraków and for all of Poland. For it is the Wawel hill that has been associated with the history of Poland since time immemorial, since the beginning of Poland's history as a state; it is a place associated with the national legends. It is a royal residence, a symbolic site, a national shrine where one can find the tombs of the most select representatives of the nation; it is a museum. But there is yet another place, which is equally sanctified, though maybe not so elevated, and slightly remote and remaining in the shadow; it is a shrine and a museum concealing the crypts of the best sons of this nation – Skałka.

There is in Kraków still another living and beating "heart", which more and more often first comes to one's mind as a synonym of "the city's heart" – namely the Kraków Main Market Square. It is here that the most important social and ludic events, manifestations and protests have been taking place for centuries. It is old Kraków's biggest stage, a genuine city theatre. The Main Market Square has its own friendly shrine in St. Mary's Basilica which has given shelter to the endangered; it has sanctified and mothered all the important enterprises of the Poles. The Main Market has its base in the so called Mały Rynek (The Small Market); it has its secret places in the nearby city squares; but if we want to be in the center of events, we shall always end up at the Main Market. It is only here that one can shout out most effectively one's protest and come to the floodlight most emphatically. It is a good thing that the medieval "urban planners" had marked out its dimensions with such panache, as it still continues to keep pace with the scale of changes. In spite of the simultaneity of events, the extraordinary competitiveness and the fast pace of the ever more surprising "events" taking place there, it continues to remain in the epicenter of the city. It may well be that there is in it a little pragmatic philosophy, even some practical far-sightedness, similar to that of the Scandinavians, that bids the Swedes to maintain the main center of Stockholm in the historical city center; or maybe it is the scantiness of the financial resources that does not allow the Poles to build a new *city* that would be more adequate to the modern times and needs; maybe it is precisely the sociological needs that impose the elitist character and the narrowing down of the potential audience to the group of the most interested whom the market is capable of holding? After all, it is the soulless rankings that mark out the directions of mass growth in contemporary times. The quality "surpluses" are created by our *off* venues which become extinct with time or else flourish by exchanging successive idols – the *core* of their existence. Quality and power continue to fight for predominance. Yet, the non-material values which are the driving power of life have to be supplemented with a real protective structure. It is precisely the city, with its urban tissue which in its material essence is destructible.

Kraków survived from the destruction of the war, although it experienced various calamities; it has managed to preserve its structure, matter and identity. That is precisely why it attracts one with its atmosphere, aura and specific mood, in which one can feel the continuity of history, the "bedrock of national

history", the certainty of existence and survival – all these elements that the lost and harassed present-day community, uncertain of its status and positions, desperately trying to come up to the level of Western Europe is missing the most. It is here that artists and discoverers from both the native and cosmopolitan vanguard of progress, find the best nurturing ground.

The global character of the contemporary times has infringed upon these models. In his book entitled *Thinking Architecture* [1], Peter Zumthor writes: "[people] suffer from the hostility of our day and age. These statements stand for contradictory opinions, if not for contradictory facts. We get used to living with contradictions and there are several reasons for this: traditions crumble, and with them cultural identities. No one seems really to understand and control the dynamics developed by economics and politics. Everything merges into everything else, and mass communication creates an artificial world of signs. Arbitrariness prevails".

And further on: "Anything goes" say the doers. 'Main Street is almost all right', says Venturi, the architect. 'Nothing works any more', say those who suffer from the hostility of our day and age. (...) We get used to living with contradictions... (...) [nowadays life is] a state in which everything beyond our own personal biography seems vague, blurred, and somehow unreal. The world is full of signs and information, which stand for things that no one fully understands because they, too, turn out to be mere signs for other things. Yet the real thing remains hidden. No one ever gets to see it. Nevertheless, I am convinced that real things do exist, however endangered they may be. There are earth and water, the light of the sun, landscapes and vegetation, and there are objects, made by man, such as machines, tools, or musical instruments, which are what they are, which are not mere vehicles for an artistic message, and whose presence is self-evident". Only elites analyse the multilayered deposits of historical and semantic values which are specific to them.

And yet, subconsciously, and following our intuition guided by education, life experience or premonition, while looking for the epicenter of a city, village or housing-estate, we head in the direction of the market – square where the communal life of an urban unit concentrates. Such a decision is dictated to us by the urban archetype, education or a sociological sense of communal spirit.

In turn the instinct of self-preservation characteristic of the species, the atavism of group survival, or maybe inquisitiveness or a sense of linkage with education, likeness, or gesture of surrender, exposing oneself to public view, liberation or maybe provocation while searching for an opponent in an attempt to measure up to him, bid one to come out of hiding (urban niche), to reveal oneself, come out onto the public forum, to the market or square. While looking for contacts with others, we look for open public spaces – including those contemporary ones that are covered up with roofs and glazed.

The Kraków Market Square has always been a central place for the inhabitants of the city. Childhood memories bring back images associated with family outings and Sunday leisure time activities in the main square, sleighing on the Planty (Kraków's green belt) in the winter time, tram trips along Szewska Street to the city centre, shopping in Mały Rynek (Small Market Square), visits to the fashionable Places – all around the Main Market Square, ice-cream in a café or simply conversations with a view of the Market. Due to the contemporary rush and ubiquitous congestion, the public spaces have been transferred to other areas – often to public places situated within the immense shopping malls. The best way of passing on information to the representatives of the society of the "culture of ownership" is among the commodities which are offered for sale. At the time of "disposable" products and values, more and more often people also look for culinary attractions – to be consumed; in this way, current gustatory impressions substitute higher spiritual values. Yet, in accordance with the ambitions of the 20th century situationists [2], headed by Guy Debord, mass culture has not managed to dominate the cultural life. The democratic accessibility of culture cannot exclude the narrow circles of more elitist recipients. Even the ubiquitous and absolutely accessible Internet network creates ever more narrow elites of more specialized participants of the information search, beginning with hackers, and then self-selective circles

of enthusiasts, and ending with the most highly specialized users of the information network representing narrow specializations. As always – the background created by the mass or the majority is necessary to create the more sophisticated elites.

Yet, as always, prompted by issues of greater significance, such as a threat to the city, the sense of national danger in the case of a loss of the possibility to communicate, everyone will yet again intuitively make his way to the Market, ready to do something for the common good. The rush of one's heart always leads to the Market Square, to "the heart of the city".

Both the inhabitants, the tourists as well as animators and directors of important events, as well as politicians and men of the moment, will find their way here. The urban tissue of the city and the architecture that creates it are a stage, an intermediary in the interpersonal contacts within the small enclosed spaces of interiors, whereas in the macro-scale, the stage is formed by the squares and the Main Market – "the heart of the city".

Yet are we talking here about the physical dimension of this "heart"? Are we referring to the shape, size and spatial composition of the city centre and the market itself? The ancillary function of architecture and urban planning simply dictate the best possible practical solutions, adjusted to the time and place and based on the contemporary state of human knowledge and realistic norms of construction. However, the real "heart of the city" which enlivens the dead walls and the most beautiful squares and even the most forgotten lofts and backyards, as well as the recollections and information inscribed in them – is the real human heart, the addressee and recipient of the built up urban tissue, the living content of the building structure, the consumer and parasite – man.

In reality, the heart of the city beats in all those places where something important is happening, where people congregate, irrespective of the size of the group, regardless of the place in the urban structure of the city, whether it be in the basement or in the attic where the bohemia discovers new horizons, or at forums which are not necessarily marked out by the architecture of the walls and the master plan, even not necessarily in reality. Sometimes, we shall find there a commemorative plaque; at other times, the trace will disappear. It is the human mind that enlivens the heart of the city and its sensitivity defines the value of this heartbeat. The architects build the background of events, the stage and the area behind the scenes for the events, or at most the aesthetic side of the scenery. Sometimes the activity of the architects or urban planners does not meet the expectations, the development of the situation, or the nature of far-reaching plans. Maybe it is sheer coincidence, totally dissociated from the place which constitutes the real driving force of progress? Today, even the all-powerful and imperious managers of corporations are not able to exert full control over the systemic movements of capital within the capital flow networks [3]. Whereas the ancillary function of architecture is determined by its secondary role, after that of liberal arts, innovativeness and pure, unapplied creativity. The chief obligation of the profession is to serve as best as possible, to please, protect and make possible to the extent of the possessed knowledge. Whereas, what should remain the host and proprietor of the heart that incites the urban structures to life, it is the unbridled human mind and its virtual architect – man.

Bibliografia – Bibliography

- [1] Zumthor P., *Thinking Architecture, second, expanded edition*, Birkhäuser – Publishers for Architecture, Basel–Boston–Berlin 2006, rozdział *Beyond the symbols*, s. 16.
- [2] Debord G., *Spółczesność spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Biblioteka Myśli Współczesnej PIW, Warszawa 2006.
- [3] Castells M., *Spółczesność sieci (The Rise of the Network Society. The Information Age: Economy, Society and Culture, Vol. 1, Second Edition; Summary)*, Blackwell Publishing, London 2006, wyd. pol. Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2007.